Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 9 GRUDNIA . № 95 ROKU 1846.

JESZCZE KILKA SŁÓW O UPRAWIE ŁĄK.

W żadnym czasie nie zajęli się gospodarze krajów zachodnich z taką gorliwością uprawą łąk, jak w tym o to; do tego nawodnienie szczególnie stało się pomocném i taki sprzęt z łąk nastręczyło, o którym dawniéj pomyślić nikt się niepoważył. Ażeby zaś czytelników uwagę na irregację czyli nawodnienie zwrócić, przytoczymy tu niektóre z praktyki wyjęte szczegóły, zachowane przy urządzeniu łąk tyle słynnych w Siegen. Rolnik z Rittershoffen w Bawarji, Felix Villeroi umieścił w czasopismie Golditza co następuje. „Ze wszystkich ulepszeń od lat 25 w rolnictwie zaprowadzonych, najważniejszą jest bezwątpienia poprawa łąk przez irregację. Wszystkie produkta gruntów ornych otrzymują się tylko siłą, pracą i nawozem; gdy tymczasem za pomocą saméj wody, możemy miéć obfite zbiory z gruntu, który bez niéj byłyby zupełnie niepłodnym. Wprawdzie prace przygotowawcze, jako to: rowy do odpływu wód stojących, rowy, groble i śluzy do sprowadzania wody zalewającéj, nakoniec przysposobienie gruntu w ten sposób, iżby woda mogła się rozlewać jednostajnie po całéj jego powierzchni, nie zatrzymując się nigdzie, i abyśmy według woli mogli ją spuszczać, są konieczne i wymagają bezwątpienia nieraz wielkich nakładów. Ale zważywszy że łąka dobrze do irregacji przysposobiona, może na hektar (1=2779,9 sążni wied) wydać około 240 centnarów paszy, poznamy, że dobrze skierowane roboty w celu przysposobienia złych lub miernych łąk do irregacji, są w ogóle doskonałą spekulacją.

Niektórzy z doświadczonych rolników utrzymują, że ważność łąkom zazwyczaj przyznawana, jest zbyt wielka, i że same pola orne, dostateczną ilość paszy wydać powinny. Jest to prawdą dowodami stwierdzoną, że grunta od dawna do wysokiego stopnia doprowadzone, mogą wydać tyle paszy, ile jéj potrzeba do ich użyznienia; lecz nie mniéj jest dowiedzioném, że dla rolnika nieocenioną jest korzyścią, gdy może z łąk naturalnych otrzymać paszę, mającą wydać nawóz do użyznienia gruntów potrzebny. Kto łąk nieposiada, musi znaczną ilość pól ornych, a czasem ich połowę poświęcić na uprawę paszy; a tym sposobem połowa korzyści z gruntu spożyta jest przez bydło dla samego prawie nawozu. Przeciwnie, kto ma dostateczną ilość siana, niepotrzebując na gruntach ornych uprawiać roślin pastewnych, może spodziewać się z nich więcéj produktów przeznaczonych do bezpośredniego spieniężenia. Te prawdy pojęto dokładnie w Niemczech, gdzie w ogólności rolnicy starają się o utrzymanie jak największéj liczby bydła. Trudno byłoby wykazać, ile tam łąk dawnych ulepszono, ile zaprowadzono nowych—i to jeszcze przy jednakowéj zawsze uprawie koniczyny, i coraz bardziéj rozprzestrzeniającéj się uprawie kartofli.

Ze wszystkich miejsc, w których przedsięwzięto uprawę łąk za pomocą irregacji, okolice Siegen do największéj doszły doskonałości, i zwracają dziś na siebie uwagę rolników niemieckich. Wielu z nich szuka tam nauki i wzorów. Jakikolwiek wykład pisany, nie wiele ma wartości w porównaniu z wiadomościami, które na miejscu najlepiéj nabywać; nie można jednak czytać bez pewnéj korzyści, przepisów wyłożonych nie przez teoretyka, lecz przez doświadczonego praktyka (*Wiesenbaumeister*) mistrza w sztuce nawodniania łąk, którego z.trudnieniem jest nietylko samo zalanie łąk, lecz także przysposobienie tak dawnych łąk jako też nowych gruntów, na których chcemy zaprowadzić przepływ wody, celem zalewania ich.

Ta sztuka nieznaną jest jeszcze we Francji, i nie ma nawet odpowiedniego nazwania. Ludzie usposobieni w Siegen, udają się w różne strony Niemiec dla pracowania około łąk do irregacji przeznaczonych. Możeby i do nas przybyli, gdybyśmy ich szukali.

Zmiana bagna na łąkę nawodnioną, jest dziełem wymagającém mniéj lub więcéj pracy, nieprzedstawia jednakże wielkich trudności w wykonaniu. Dosyć jest zrobić niwelację, oznaczyć tyczkami wysokość i szerokość powierzchni; a uskuteczniwszy raz tę czynność, reszta robót może być powierzona mniéj uzdatnionym rękom. Nie w tym to więc jest główna zaleta grabarzy irrygatorów z Siegen.

Jeżeli grunt nie jednostajnéj powierzchni, mający wklęsłości i wzgórza, chcemy zamienić na łąkę, i przysposobić do zalewania, kształt nadany gruntowi i sposób wykonania robót może wiele wpływać na koszta urządzenia, i na wynikłości nawodnienia. Grabarz znający swój przedmiot, ustanowiwszy największą wysokość, do jakiéj może doprowadzić wody pod jego zarządzeniem będące, i zapewniwszy się o możności, odprowadzenia ich po irrygacji, bada jaki kształt byłby najstosowniejszym dla gruntu, poczém skreśla plan i następnia rozpoczyna roboty ziemne, tak je kierując, ażeby cała powierzchnia łąki była wzniesiona do wysokości odpowiedniéj dla każdéj części, aby płaszczyzny miały kształt dogodny do dobrego nawodnienia, i aby zaklęsłości mogły być wypełnione zebraną z uniesień ziemią. Ten ostatni warunek częstokroć bardzo trudny do wykonania jest nader ważnym, bo w wielu wypadkach, nie można znaleść za obrębem do irrygacji przysposobionym, potrzebnéj do uzupełnienia ziemi, albo też po uskutecznioném zrównaniu, pozostanie pewna ilość ziemi, któréj odpowiedniego użytku naznaczyćby nie można. Oprócz tego, jeżeli dawną łąkę do irrygacji przysposobić potrzeba, przysposobienia te niedadzą się za jednym rzutem wykonać: należy poprzednio zdjąć darń, któren dopiero po stosownem zrównaniu ziemi starannie na powrót się układa. Tym sposobem oszczędzając darninę, i niedozwalając jéj ani zeschnąć się, ani zgnić na kupkach, można bezwłocznie polewanie rozpocząć, i pierwszego zaraz roku otrzymać paszę.

Tak postępując, przysposabiają się płaszczyzny jedne po drugich, a jeżeli działanie było źle wyrachowane lub niestosownie kierowane: poprawki byłyby może równie kosztowne jak pierwsze urządzenie. Z tych kilku słów łatwo poznać można, że czynność grabarzy-irrygatorów jest rzeczywiście sztuką, i że ich zdolność może wywierać wielki wpływ, już to przez dobre lub złe wykonanie robót około urządzenia łąk, i wyłożonych na to mniejszych lub większych kosztów, już to przez skutki otrzymane z nawodnienia mniéj lub więcéj dobrze urządzonego i kierowanego.

Gdyby wszystkie wody, które bezużytecznie z pól i źródeł spływają do strumieni, z tych do rzek, a następnie do morza, użyte były wszędzie, gdzie się to da, do nawodnienia, liczba hodowanego bydła mogłaby być niewątpliwie podwojoną, otrzymalibyśmy dwa razy więcéj nawozu, a tém samém dwa razy więcéj ziarna, nie licząc wzro-

stu produkcji paszy sztucznéj. Korzyści z tego jednego tak łatwego ulepszenia są nieobliczone.

Trzeba się naocznie przekonać, aby uwierzyć cudownym skutkom irregacji. Za pomocą dostatecznéj ilości wody dobrze użytéj, grunt najniepłodniejszy, wydaje najobfitsze płony paszy dobrego gatunku. Tak więc na najgorszych gruntach, urządzenie nawodnienia najlepiéj się opłaca.

W Westrich, części górzystéj Bawarji nadreńskiéj nieraz widzieć można wyborne łąki, na miejscu, gdzie były bagna torfowe, tak dla ludzi, jako i bydła nieprzestępne, wydające tylko mech i niektóre wodne rośliny. W kraju leśnym, gdzie drzewo mało ma wartości, takie bagno zwykle pokrywa się pokładem gałęzi sosnowych, na których położone deski ułatwiają przejście dla ludzi i taczek.

Bagna te, położone są zwykle między wzgórzami; w pobliżu więc znajduje się ziemia do wypełnienia ich potrzebna. Warunek ten jest koniecznym, bo gdyby wypadało ziemię zdaleka sprowadzać, koszta mogłyby być zbyt wielkie; mało zważa się na gatunek materjału do zapełnienia używanego: najczęściej jest to piasek wcale niepłodny, albo zdolny tylko sosny i brzozy wydawać. Na gałęzie sosnowe, rzucają się kamienie i odłamy skał; następnie, nasypuje się piasek czysty z pagórków. Ponieważ torf stanowi grunt, bagno usuwa się pod tym ciężarem; z tego powodu, potrzebnym jest gruby pokład kamieni i piasku; lecz skoro grunt ustali się tak, aby wozy po nim przechodzić mogły, praca staje się nierównie łatwiejszą. Po dostateczném wzniesieniu gruntu nad wodę, dzieli się go na płaszczyzny, nadając im kształt dla irregacji potrzebny. Jeżeli to być może, pokrywa się powierzchnię ziemią urodzajną. Urządziwszy rzeczone płaszczyzny, dosyć jest posypać je nasieniem ze składów siana, poczém należy dozwolić, aby ten nowy grunt ustalił się, a gdy w roku następnym wyrosłe niektóre liche zioła wzmocnią go, rozpoczyna się nawodnienie. Wówczas, jakby cudem woda z niepłodnego piasku wydobywa obfite plony roślin trawiastych i otrzymujemy najmniéj dwa zbiory paszy wprawdzie nie celnego gatunku, lecz zdrowéj i dla każdego rodzaju bydła stosownéj.

Ci, którzy mają do rozporządzenia dostateczną ilość wody, niech tylko małą zrobią próbę, a przekonawszy się o dobrym skutku, pewno na próbie nieprzestaną.

BERNEMANA UPRAWA WINA OKOŁO BUDYNKÓW, MURÓW, CHŁODNIKÓW I DRZEW.

(Ciąg dalszy.)

7.

SADZENIE ZRZYNKÓW ZA POMOCĄ PALIKA ŻELAZNEGO.

Wyż wymienione zrzynki czyli zrazy winne można też i innym jeszcze sadzić sposobem. Mając bowiem miejsce, w któremby nie chciano, lub nie można opisanego w rozdziale czwartym wykopać rowu, a grunt sam przez się nie zbyt jest zwięzły, w tenczas bierze się kołek czyli palik żelazny, robi się nim prostopadły w ziemi otwór, stósownie do długości zrzynka głęboki, wsadzi się potém weń takowy, jednakże tym sposobem, aby górne oczko wystawało, drugie zaś na dwa palce głęboko przyszło w ziemię. Jeżeli jest więcéj zrzynków, dłuższy szpaler tworzyć mających, można téż dziurom zaraz z wierzchu kołkiem, czyli palikiem rzeczonym ukośny nadać kierunek ku wewnętrznéj grobelce, aby następnie przy sadzeniu wierzchołki zrzynków w tymże samym zostały kierunku. Rozumie się atoli samo przez się, że i tutaj zrzynki haczykami do ziemi przyczepić należy. Teraz dobréj i czystéj wziąwszy ziemi, rozciera się takowa w ręku nad dziurą, dopóki się taż nie zapełni. Przytłaczanie ziemi nie jest tu potrzebne, mogłoby nawet stojącym w górę oczkom stać się szkodliwe: gdyż ziemia przez następne polewanie sama się uleży, a jeżeliby czasem górą przybrakło ziemi, trzeba jéj cokolwiek dosypać. Na ten sposób zasadzone szczepy są przy suchém powietrzu długo trwające, gdyż ich dolne korzenie głęboko się zapuszczają w ziemię wilgotną. Atoli zupełnie zwięzłym gruncie nie możnaby tego sadzenia użyć sposobu. Że też i tutaj dla polewania u góry około szczepów zostawić należy grobelką otoczone zagłębienie czyli rowek, rozumie się samo przez się. Ten to sadzenia sposób mogę zalecić tém więcéj, gdyż go, w ciągu lat kilku doświadczywszy, uznałem za dobry.

8.

O POLEWANIU I PIERWSZEM ZRZYNKÓW OBRZYNANIU.

Istotną i główną też jest rzeczą, aby zrzynki winne, bądź tym bądź tamtym sadzone sposobem, szczególnie w lecie pierwszém, nieustannie utrzymywano w wilgoci; tak bowiem większa ich część w pierwszy rok już puści jedno, a nawet dwułokciowe latorośle. Jeżeli się zaniecha podlewanie, albo się tegoż nie będzie uskuteczniało regularnie, tak że szczepki wnet za mokro, wnet zaś za sucho stać będą: wtenczas, zwłaszcza gdyby mało przepadywało deszczu, rzadko który się przyjmie. Kto atoli, w niedostatku czasu, nie może dość często swoich doglądać zrzynków, uczyni dogodną rzecz, gdy urządzoną przy nich zaklęsłość między grobelkami założy krowim nawozem słomiastym, w którym jednak nie powinno być wiele krowieńców; gdyż pod taką mierzwą zatrzymuje się dłużéj wilgoć. Też mierzwę można przez lato całe zostawić leżącą, i ciągiem lać na nią wodę. Tylko za każdą razą należy dochodzić poprzednio, czy ziemia pod nią sucha, zatém czy podlewanie potrzebne, albo nie. Albowiem częstokroć bywa nawóz z wierzchu suchy, a spodem jeszcze dosyć wilgotny. Takiego odwilżania sposobu można zgoła przy wszystkich świeżo sadzonych używać szczepkach.—Co zaś do latorośli, jakie puszczają winne zrzynki lata pierwszego, trzeba je w następnéj jesieni aż do dwóch, a najwyżéj do trzech oczek przyrznąć, a po nad temiż stojące drzewo stare również oderznąć gładko i nad samą latoroślą. Jeżeli się któremu zrzynkowi dwie zostawiło latorośle, to teraz cieńsza skoro za słaba, oderznie się ze szczętem; w przeciwnym jednak razie można jéj zostawić oczko jedno, ale nie więcéj.

9.

SADZENIE WINNYCH ZRAZÓW OKORZENIONYCH.

Chcąc okorzenione sadzić zrazy wina, to jest: szczepki z korzeniami, trzeba do tego wybierać takie które nie mają za długiego ani starego drzewa; inaczéj byłoby sadzenie niewygodne, gdyż takowe aż do ćwierci łokcia wsadzone być musi w ziemię; bez tego szczepki nie przyjęłyby się dobrze, a chociażby się to stało, tedy rosną jednak po mału, nie wyglądają z drzewem pięknie, i po latach niewielu przerastają nawet szpaler. Najlepszą do sadzenia ich porą jest, równie jako dla zrzynków, jesień; wszelako można też to i na wiosnę uskutecznić, byle tylko wcześnie, nim oczka zaczną nabrzmiewać. Jeżeli ziemia nie zmarzła, więc przez całą zimę sadzić można. U szczepków okorzenionych znajdujące się drzewo młode, to jest: latorośle należy aż do dwóch, najwięcéj do trzech poprzyrzynać oczek, a to na dwa i trzy palce szerokości nad oczkiem trzeciém. Jeżeli zaś jest więcéj latorośli na szczepku, to poodrzynają się wszystkie przy samém drzewie starém, tak będzie mógł szczepek bardziéj wypuszczać, posiadając dosyć siły; gdyż w roku pierwszym wiele ma do czynienia, aby się zakorzenić. Takoż trzeba i za długie poukracać korzenie, a uszkodzone tak daleko, jak są zepsute, poodrzynać. Jeżeli zaś pieniek więcéj miał starego drzewa, rozłożą się takowe, tak, iż o półtora łokcia odległości stać od siebie będą. W taki sposób z jednego pieńka będą 2 do 3, a częstokroć jeszcze więcéj, jeżli dosyć przy nim będzie odnóg krótkich i długich, tak też w należytéj od siebie odległości rozłożone być mogą; a te odnogi będą więc miały z sobą w ziemi przy wspólnym korzeniu styczność, która się tym bardziéj powiększy jeszcze, że wszystko leżące w ziemi drzewo stare zakorzeni się; przez co już w pierwszém lecie każda odnoga własne dostanie korzenie. Można także, jeżeliby pieniek za długie miał drzewo stare, takowe oderznąć o tyle, aby tylko na ćwierć łokcia wystawało z ziemi. Boć i stare drzewo, lub bez latorośli z oczkami, wypuści, chociaż nieco późniéj. Sadziłem ja nawet dolną część odnogi odłożonéj, u któréj nieco korzeni zostawiłem, tak, iż tym końcem, gdzie tę odnogę od pieńka oderznąłem był, wystawało z ziemi, zatém na opak, a jednakowoż tym sposobem sadzone szczepki właśnie tak dobrze, jak inne rosły. Ro-

wek do pieńków okorzenionych prawie tak, jak przy zrzynkach powiedziano, urządza się. Jeżeli korzenie są wielkie, musi też rów być nieco obszerniejszy, zwłaszcza gdy owe tak urosły i tak są mocne, że ich w rowie nie można wzdłuż rozłożyć należycie. To się łatwo zdarzy, jeżeli pieniek więcéj ma odnóg na miejscu tém, gdzie główny korzeń czyli macica stać powinna. Korzenie więc trzeba jak najtroskliwiéj rozłożyć rękami, i najprzód posypaną na nie trochę ziemi czystéj rozpostartemi palcami nieco do nich przytłoczyć, ale nie przydeptać nogą; bo przez to zamieniłaby się pulchna miękka ziemia z łatwością w bryłę delikatnym korzonkom szkodliwą. Do zapełnienia rowu potrzebnéj jeszcze ziemi nie należy jeszcze wcale przydeptywać mocno, bo się z czasem ulegnie sama. Także i przy tych pieńkach trzeba z zasypywaniem rowu właśnie tak postępować sobie, jak przy zrzynkach namieniono. Musi bowiem górą na rowie taka pozostać wklęsłość, aby się w niéj mogła woda zatrzymywać. I te pieńki trzeba, tak jak zrzynki, w pierwszém lecie zawsze utrzymywać w wilgoci, przecież nie zbyt często podlewać. Również należy je, tak jak tamte, wystającemi z ziemi końcami przez urządzoną pod ścianą tamkę wyprowadzić, aby przy chędożeniu zaklęsłości w rowie żadnéj nie stawiały przeszkody. Wszystkie tym sposobem sadzone i pielęgnowane szczepy niezawodnie rość będą. Z kilku set przezemnie tak zasadzonych szczepów, ani jeden nie zmarniał. Jeden tylko zaczął mi raz niszczeć, gdyż ani jedno oczko nie rozwijało się. Zostawiłem go tak aż do Zielonych Świątek, polewałem pilnie, lecz nieprzychodził do siebie. Zaraz po zielonych świątkach wydobywszyj go z ziemi, dostrzegłem, iż przez zbytnie polewanie ucierpiał; gdyż jego korzenie w samym prawie leżały mule. Otrząsnąwszy mokrą ziemię z korzeni, wyprzątnąłem muł z dołka, i wsadziłem go powtórnie w pulchną i świeżą ziemię. Po trzech dniach oczka już nabrzmiały, a tego samego lata jeszcze puścił szczepek piękne i mocne latorośle.—To niech posłuży każdemu za naukę.

10.

O PIERWSZÉM WINNYCH ZRZYNKÓW OKORZENIONYCH OBRZYNANIU.

Na szczepkach w korzenie opatrzonych lata pierwszego, wybujałe latorośle trzeba w następnéj jesieni poprzyrzynąć, a to najsłabsze przy samym szczepku, mocniejsze zaś do oczka pierwszego, jeszcze mocniejsze do drugiego, a najmocniejsze aż do oczka trzeciego. To jest koniecznie potrzebne; bo gdyby wszystkie w pierwszém lecie wzrosłe latorośle zostawiono nienaruszone, wówczas roku następnego wszystkie znajdujące się na nich oczka wypuściłyby słabe tylko zrazy, ponieważby nader wątła jeszcze siła szczepu rozdzieliła się zanadto; a tenże szczep stałby się wkrótkim czasie do krzaku cierniowego podobny, nigdyby nie rodził, a nawetby scharlał i zniweczał. Skoro zaś zbyteczne drzewo podanym tu sposobem poobrzyna się, tedy w roku następnym cała moc szczepu w zostawione idąc oczka, kilka pięknych i dzielnych wyda latorośli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZEPIS ROBIENIA PODMŁODZI, JAKO UZUPEŁNIENIE

„Rady dla gorzelników co do postępowania z zacierami, aby mieć większy wydatek wódki.“ umieszczony w Nr. 93 *Korren. Handl. Przem. i Rolniczego.*

Następujący tu przepis robienia podmłodzi, obrachowany jest do zacieru z 90 wiader:

Na 18 godzin przed zacieraniem, wziąść 16 garncy słodu jęczmiennego miałko zmielonego, dodać do tego 16 garncy wody na 70 stopni Reaum. ogrzanéj, i razem należycie rozbijać, póki cała masa nie spadnie na 52 stopni Reaum. W tym stopniu przykryć ją szczelnie, i tak przez dwie godzin zostawić; potém odkryć na godzin cztery, co tedy wszystko po zaparzeniu potrwa sześć godzin. Następnie ochłodzić lodem do 21 stopni Reaum., i wlać pół kwarty letniéj wody, w któréj się poprzednio rozpuściło 4 łuty węglanu sody (natrum carbonicum) i 1 łut soli glauberskiéj; zarazem dodać 5 kwart drożdży piwnych, i dobrze massę wymieszawszy, nakryć szczelnie na godzin dwanaście.

Gdy już mielenie kartofli ukończone, należy ilość zacieru równą powyższéj ilości słodu jęczmiennego, to jest 16 garncy wziąść do drugiéj kadeczki, i ochłodziwszy to zaraz do 26 stopni Reaum., wmieszać do tego całą wyżéj wymienioną podmłódź, a ta przez ten czas dopoki zacier nie ochłodnie, należycie odfermentuje. Skoro zacier już dostatecznie ochłodzony, wtedy podmłódź z kadeczek wlewa się do kadzi fermentacyjnéj, niezostawiając żadnego z niéj gniazda, i zarazem spuszcza się cały zacier z chłodnika.

Tym sposobem należy codziennie postępować; jednak dobrze trzeba uważać na ochłodzenie zacieru, to jest w jakim stopniu stawiać go do fermentacji, ażeby najdaléj we dwie godzin po spuszczeniu zacieru z chłodnika, ferment już tworzyć się poczynał; a takie fermentowanie trwa najdłużéj 18 godzin, nie podnosząc się wyżéj nad dwa cale, jeżeli tylko w postępowaniu z zacierem dany tu przepis ściśle był zachowany.

Zdarza się często po gorzelniach, że robota fermentuje białą pianą i podnosi się aż do sześciu cali. Nie wchodząc tu w chemiczną tego przyczynę, przestrzegam, że jeźli się gdzie podobnie dzieje, to znaczy, że słód w zrostowni lub na suszni przez niebaczność skwaśniał, a zatém że łatwo jest temu zapobiedz.

Nie oznaczam ja tu dokładnie, w jakim stopniu ciepła zacier do fermentacji stawiać, atoli między 13 i 18 stopniem Reaum. czynić to należy. Ten stopień dla tego dokładnie podać się nie da, ponieważ kadzie fermentacyjne nierówno po gorzelniach są urządzone, toż samo i atmosfera w kadkarniach nie zawsze jest jednaka. Atoli miejscowy gorzelnik może stopień ten w swéj gorzelni łatwo oznaczyć, uważając dobrze na fermentację; i tak, jeżeli zacier przed upływem 2–ch godzin zaczął fermentować, trzeba w niższym stopniu ciepła do fermentacji go stawiać; jeźli zaś późniéj niż w 2–ch godzinach zaczął fermentować, trzeba mu wyższy nieco stopień ciepła nadać. Owo zgoła miejscowość daje tu łatwą w téj mierze skazówkę.

Gdy w tym roku nie jest trudno o browarne drożdże, zalecam znany powszechnie sposób robienia 20 garncy drożdży piwnych z 16 garncy słodu jęczmiennego i 1 funta chmielu.

Przy wielkim niedostatku kartofli w tutejszéj okolicy, otrzymałem już zlecenie pędzenia wódki ze zboża. Postępowanie moje przy zacierach zbożowych późniéj ogłoszę.

J. Romański, mechanik.

Otrzymawszy z kilku stron naszego kraju świadectwo iż rada p. Romańskiego dla gorzelników, w zastosowaniu bardzo dobrą się okazała, tém chętniéj pospieszyliśmy z umieszczeniem powyższego przepisu robienia podmłodzi, aby tym sposobem uzupełnić wiadomość gorzelnikom przydatną.

(Red. Gaz. Lwow.)

PRZEMYSŁOWOŚĆ GALICJI.

Pod tym napisem przyobiecuje pismo *Journal des Oesterreichischen Lloyd* obznajmiać zagranicę ze stanem przemysłowości Galicji. Korzystając z tego źródła, pójdziemy za przykładem tegoż pisma, i niniejszém zaczynamy szereg podań w tym przedmiocie.

HUTA ŚKLANNA W MAJDANIE ŚREDNIM.

Wieś Majdan średni leży o 4 mil od miasta obw. Stanisławowa, w stronie południowéj. Jeszcze przed sześcią laty okolica ta leśna była dość pustą i nieuprawną; kartofle były jedyném prawie pożywieniem jéj mieszkańców, a spuszczenie drzewa jedynym zarobkiem. W r. 1840 założono tu śród lasów hutę śklanną, która jednakże poślednich tylko wyrobów dostarczała, zatrudniając przy tém nie wielu robotników. W r. 1841 nabył te dobra ziemskie Dr. Dubs, a staraniem jego, mianowicie zasilaniem włościan zbożem na wysiew i udzielaniem im potrzebnéj nauki, zamieniła się ta okolica w 3 latach w uprawną, tak, iż w bieżącym roku przy nieurodzaju kartofli, włościanie tych dóbr zebrali z swych gruntów więcéj niż 600 korcy żyta, co wraz z zarobkiem w hucie śklannéj, wystarczy łatwo na ich

utrzymanie. Pan Dubs postawił w 5 latach tę hutę na tym stopniu, iż najpiękniejsze szkło w Galicji wydaje, i mimo wyższych cen, po których swe wyroby sprzedaje, wszyscy handlujący szkłem dają téj hucie pierwszeństwo, tak, iż zaledwie zamówieniom starczyć może. Kupcy z Multan i Wołoszczyzny najwięcéj w téj fabryce kupują, i pomijając nawet kilka daleko bliższych hut na Bukowinie, nie żałują dalekiéj drogi i kosztów, bo dobry towar wynagradza im wszystko.

Ta huta pod bezpośrednim kierunkiem właściciela, jest ze wszech miar z wszelką znajomością rzeczy założona i prowadzona. Zatrudnia ona 10 majstrów, 14 pomocników, 6 przywożących drwa ze składu, 4 szmelcarzy, 1 osobę do pakowania wyrobów użytą, 1 ślifierza, 1 formiarza, 1 mularza, 2 dozorców i do 80 wieśniaków, którzy bądź spuszczaniem drzewa, bądź też dowozem materjałów surowych i rozwożeniem wyrobów szklannych w najrozmaitsze okolice się trudnią, i łatwy przytém mają zarobek. Do lania szkła jest w téj hucie 10 grop (garnków). Corocznie wyrabiają tu do 20,000 kop (3000 cet.) szkła, a z tego $^2/_5$ szkła dętego a $^3/_5$ taflowego. Szlifowane szkło stanowi $^1/_5$ część ogólnego wyrobu.—Surowyah materjałów spotrzebuje ta huta corocznie następującą ilość: drew twardych i miękkich 2000 sągów, potażu 600 cent. (małą część potażu wyrabia też sama huta z popiołu swoich pieców), piasku rozmaitego gatunku 600 korcy, wapna niegaszonego 130 korcy, soli kamiennéj 120 cetnarów; arszeniku, manganezu i innych materjałów do 3 cetnarów.

Spodziewać się można że szkło téj huty wyrówna niebawem czeskiemu, tak co do czystości i przejrzystości, jak i co do udatności wyrobów. Aby tylko właściciel huty chciał ją na większą miarę urządzić; wszak piękne jego wyroby nie mają się obawiać konkurencji, a spodziewany coraz większy odbyt do Multan i Wołoszczyzny, jest ze względu gospodarstwa krajowego bardzo ważnym; także i daleko większa liczba ludzi miałaby zatrudnienie. Tym sposobem wynikną większe korzyści i dla samego właściciela, który kładąc znamienite zasługi około przemysłu krajowego, przyczyni się zarazem do lepszego bytu ubogich ale poczciwych mieszkańców téj okolicy.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 2 *grudnia.* Ponieważ kra ciągle płynie na rzece, tego więc tygodnia żadnych nie mieliśmy dowozów, i tylko kilka partyj które z przeszłego tygodnia pozostały, zakupiono teraz. Spodziewają się że przy trwającéj teraz niepogodzie, niedaleko miasta pozostałe berlinki jeszcze do nas dopłyną, gdyż wszelkich ku temu używają środków. Cisza na targu zbożowym jeszcze się ciągle utrzymuje, gdyż doniesienia z targów zagranicznych brzmią niepomyślnie; tutejsi właściciele przy szczupłych zapasach wymagają cen wysokich, nadto frachty i ubezpieczenie także wiele kosztuje, dla tego nie ma żadnego widoku i zarobku dla spekulujących na wywóz. Żyto i jarzynne ziarno ciągle jeszcze trzyma się przy wysokich cenach, gdyż dowozy ze wsi zaledwie potrzeby konsumcji miejscowéj pokrywają, i nawet spodziewać się nie można aby niżéj stanęły, gdyż właściciele ziemscy niedobór w kartoflach pokrywają ziarnem i dla tego znaczne ilości w gospodarstwie własném zatrzymywać muszą.

Na wodzie w tym tygodniu wystawiono na sprzedaż: 90 łasztów pszenicy, 6 łasztów żyta, 4 łaszty jęczmienia, $28^1/_3$ łaszta grochu, którego 17 łasztów na grunt wyładowano. Z tego przedano: 28 łasztów pszenicy, 6 łasztów żyta, 4 łaszty jęczmienia, po następujących cenach: Pszenicy $17^1/_2$ łasztów 129—130 funtów po $527^1/_2$ zł. gd. $10^1/_2$ łaszta 127—128 funtów po 520 zł. gd. żyta 6 łasztów po 430 zł. gd. Ze szpichlerza kupiono około 100 łasztów pszenicy 128—136 funtowéj po 520 do 535 zł. gd.

Na rynku płacono: Pszenica 120—133 funtową po 65 do 87 sr. gr. żyto 115 do 128 funtów 65 do 74 sr. gr., groch 60 do 70 sr. gr., jęczmień 100—112 funtów 42 do 52 sr. gr. Owies 24—28 za szefel. — Okowita na miejscu po 32 talary za 120 kwart 80 pCt. Fr.

Londyn 28 *listopada.* Mała ilość pszenicy, która się na dzisiejszym targu znowu na sprzedaż znajdowała, szybko rozebraną została po cenach z ostatniego poniedziałku. W zagranicznéj oclonéj pszenicy obrót był mały, lecz cena pszenicy niezmieniła się. Żądania o towar pod kluczem ustały cokolwiek. Jęczmień trzyma się mocno przy ostatnich notowaniach. Owies ma dobre widoki ceny się podnoszą. Kukurydza (*mais*) poszła znów w górę o 1 do 2 szylingów na kwarterze.

Z Marsylji piszą pod dniem 20 listopada, że pomimo niesłychanie wielkich dowozów, przy wytrwałości właścicieli i wielkim żądaniu konsumentów, niepodobna liczyć na jakiebądź zniżenie ceny, że nawet podniesienie ich dalsze bardzo jest prawdopodobném, skoro teraz jeszcze nie przybyłe partje rozebrane zostaną. Notują tam Polską Odeską pszenicę 46 do 50 szylingów kwarter, najlepsze gatunki nawet po 55 do 56 szylingów a Marianopolską po 49 do 50 szylingów za kwarter.—Za ładunek bardzo piękněj Polsko-Odeskiéj pszenicy, zapłacono 58 szylingów za kwarter. Zapasy krajowéj pszenicy prędko znikają a konsumcja się podnosi.

Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 63 szyl. 9 pen. (złp. 50 gr. 20 za korzec) Jęczmień 46 szyl. 8 pens. Owies 27 szyl. 6 pens. Żyto 46 szyl. — pens. Groch 45 szyl. 9 pen. za kwarter. Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich 6 tygodni: Pszenica 60 szyl. 11 p. kwarter (48 zł. gr. 25 korzec). Jęczmień 42 szyl.—pens. Owies 26 szyl. 6 pens. Żyto 40 szyl. 9 pens. Groch 46 szyl. 2 pens. Cło na ten tydzień: Pszenica 4 szyl. od kwarteru (złp. 3 gr. 5 od korca) Jęczmień 2 sz. p. —Owies 1 szyl. 6 pens. Żyto 2 sz. — p. Groch 2 sz.— p. od kwarteru.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 8 grudnia 1846 roku.		ŻĄDAJĄ Rub. sr.	k.	DAJĄ. Rub. sr.	k
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	20—	——	——
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	93—	——	——	——
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	141	——	140	40—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6—	35—	——	——
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	——	——	——	——
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	——	——	——	——
Petersburg ditto. . .	1 M. .	101	——	——	——
Paryż 300 franków . .	2 M. .	——	——	74—	40—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	95—	40—	——	——
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	93—	15—	——	——
2. MONETY.		——	——	——	——
Rosyjskie Imperjały . . .		——	——	——	——
Holender. dukaty nowe . . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.		——	——	——	——
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		——	——	——	——
„ „ nowe za 100		14—	70—	——	——
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		75—	30—	75—	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. 27—